

# PiS wspólnie z komunistyczną bezpieką rozkrada Polskę?

19 listopada 2020

Nakładem Wydawnictwa Wojciech Sumliński Reporter ukazała się dotycząca rzekomej pandemii praca „Zapis zarazy”, w której dziennikarz śledczy Wojciech Sumliński i emerytowany major ABW Tomasz Budzyński sugerują czytelnikom, że PiS o wspólnie z komunistyczną bezpieczką rozkradanie Polski.

Jednym z tematów podjętych przez Sumlińskiego i Budzyńskiego na łamach pracy „Zapis zarazy” jest kwestia zakupu przez Ministerstwo Zdrowia (kiedy szefem resortu był Łukasz Szymowski) od lubelskiej firmy handlującej bronią respiratorów.

Z książki „Zapis zarazy” czytelnicy dowiadują się, że Ministerstwo Zdrowia z góry zapłaciło 44 000 000 euro (200 000 000 zł) za 1240 respiratorów czterech producentów, które miały trafić do Polski od kwietnia do lipca. Według autorów pracy lubelska firma dostarczyła tylko 200, a miliony zapłacone z góry znikły. Sprawa zagarnięcia mienia publicznego jest, dla autorów pracy, tak bezczelna, jakby sprawca był pewny swojej bezkarności (np. poprzez kupowanie przychylności polityków). Autorzy pracy sugerują, że mamy do czynienia z „zwrotką” czyli przekrętem, który umożliwia opłaceni politycy.

Autorzy książki „Zapis zarazy” twierdzą, że cena sprzętu dostarczanego przez lubelską firmę była większa (o ponad 100.000 złotych za jedno urządzenie) od ceny tych samych respiratorów na wolnym rynku, a kontrakt był tak skonstruowany, by za niewywiązanie się z niego nic się lubelskiej firmie nie stało. Lektura kontraktu uświadamiała, w opinii autorów pracy, że lubelska firma nie miała jak się z niego wywiązać.

Według autorów książki „Zapis zarazy” respiratory zakupione

przez Ministerstwo Zdrowia trafiły do Agencji Rezerw Materiałowych, która kupiła takie same respiratory za cenę za każdy egzemplarz o 100.000 złotych niższą. Zdaniem autorów pracy lubelska firma respiratory kupiła nie u koreańskiego producenta tylko od firmy z Pakistanu – w konsekwencji miały one wtyczki do sieci angielskiej, a nie polskiej. Autorzy pracy twierdzą, że do dziś nie wiadomo, jaki jest stan tych respiratorów i czy są one na gwarancji.

Zdaniem autorów książki „Zapis zarazy” w sprawie zakupu respiratorów Ministerstwo Zdrowia miało głosić sprzeczne wersje, a producenci sprzętu twierdzili, że nie handlowali z lubelską firmą. Kapitał lubelskiej spółki ma według „Zapisu zarazy” wynosić tylko 1 600 000 złotych i tylko do tej wysokości rząd może windykować pieniądze, jakie spółka od rządu dostała (a nie do sumy, jaką Ministerstwo Zdrowia z góry przekazało na respiratory).

Autorzy książki „Zapis zarazy” twierdzą, że szef lubelskiej firmy tak hojnie obdarowanej przez Ministerstwo Zdrowia to był tajny współpracownik wywiadu PRL, czyli SB, o pseudonimie „Zygmunt”, a w III RP tajny współpracownik UOP.

W opinii autorów książki „Zapis zarazy” w III RP wywodzące się z komunistycznej bezpieki WSI i UOP zakładały firmy handlujące uzbrojeniem – dochody tych firm były poza kontrolą państwa i szły na fundusz operacyjny. UOP walczyła z WSI o kontrakty dla swoich firm. Jedną z takich firm, jak twierdzą autorzy książki „Zapis zarazy”, była lubelska firma.

Sumliński i Budzyński w swojej pracy twierdzą, że założyciel lubelskiej firmy podpadł Amerykanom, bo dostarczał broń Irakowi i arabskim terrorystom, miał też handlować z Iranem. Według autorów pracy broń ta była dostarczana za pośrednictwem korsykańskiej mafii, a z racji na to, że lubelski biznesmen miał nie wypłacić należnych mafii pieniędzy, ta nasłała na niego albańskich rekieterów.

Zdaniem Sumlińskiego i Budzyńskiego jedną ze swoich spółek lubelski biznesmen na Słowacji założył razem z agentem KGB. Według autorów pracy z lubelską firmą miał też współtworzyć syn byłego komunistycznego dyplomaty, który skończył liceum i studia w Moskwie na uniwersytecie, na którym przyszłych dyptomatów (w tym i studentów z zagranicy) werbował GRU i KGB. Autorzy pracy twierdzą, że po powrocie z Moskwy do PRL ów syn komunistycznego dyplomaty pracował w firmie handlującej bronią, MO, a potem został szpiegiem PRL – oficjalnie zwolnił się rok przed transformacją.

Zdaniem Sumlińskiego i Budzyńskiego pod adresem lubelskiej firmy mieści się druga firma lubelskiego biznesmena, która miał dostarczyć trotyl do państwowej firmy nadzorowanej przez WSI – SKW. Zdaniem autorów pracy podobnie jak w wypadku respiratorów firma dostała zaliczkę i dostarczyła niewielką część zakupionego trotylu. Sprawa do dziś nie została rozliczona.

Sumliński i Budzyński uważają, że PiS, by chronić swoich polityków przed odpowiedzialnością prawną, wprowadził spec ustawę zapewniająca bezkarność politykom w czasie pandemii. W opinii Sumlińskiego i Budzyńskiego lubelska firma przed zawarciem kontraktu z Ministerstwem Zdrowia była weryfikowana przez CBA. Według Sumlińskiego i Budzyńskiego PO nie chce nagłaśniać afery z respiratorami, bo kontrahenci Ministerstwa Zdrowia, to środowisko służb III RP, z którymi związana była PO (Komorowski i Tusk).

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)